

Radosław „Ernest” Murat

120 mil

IX zawody żeglarskie firm budowlanych Regatta Build Cup organizowane przez FAKRO przyniosły sporo niespodzianek organizatorom i uczestnikom. Misternie utkany plan zdobycia Dubrownika wziął w łeb, ale mimo to impreza stała na bardzo wysokim poziomie i tegoroczna edycja zostanie zapamiętana jako jedna z najciekawszych.

chorwackiej żeglugi

➔ W pięknym słońcu, przy temperaturze grubo ponad 30°C, stanęliśmy na rozgrzanym, betonowym nabrzeżu mariny Kremik. Trzeba było czym prędzej wyruszyć do Trogiru...

Wyjątkowe tempo uzasadniał plan tegorocznych regat. Czekał nas bowiem gigantyczny skok wzdłuż wybrzeży Dalmacji. Żeby dotrzeć na czas do Dubrownika i bezpiecznie wrócić, rejs wymagał arcysprawnej organizacji i żelaznej dyscypliny.

Desant na Kapasantę

W tawernie Kapasanta świętowaliśmy już kiedyś zakończenie zawodów, a tym razem mieliśmy tam wznieść to-

ast za powodzenie tegorocznych regat. Z pewnym opóźnieniem pojawiła się Fantastyczna Czwórka polskiego żeglarstwa, czyli **Zdzisław Gajos** – pomysłodawca i organizator tych regat, na co dzień dumny szef firmy Zee Sailing Team, kapitan **Andrzej Bronka** – doświadczony komandor regat i klejnot wśród klejnotów, czyli lider grupy szantowej Klejnoty Kapitana, **Janusz Komurkiewicz** – członek Zarządu i szef marketingu firmy Fakro. Przywitali się z nami również przedstawiciele firm patronujących: TUV Rheinland, AiB, Porta, Teknos, Vaavud.

Oficjalna część zakończyła się tak szybko, jak szybko byśmy chcieli dopływać do mety poszczególnych wyścigów. Portowe bulwary wypełniła najlepsza żeglarska muzyka w wykonaniu Klejnotów Kapitana.

Trening cierpliwości

Nazajutrz po uroczystościach inauguracyjnych musieliśmy trochę potrenować szarpanie się z linami i przypomnieć sobie, w jaki sposób najefektywniej spożytkować zjawisko zwane wiatrem.

Okazało się, że czeka nas też wyjątkowy trening cierpliwości. Neptun

musiał się na nas za coś pogniewać i strzelił porywistego focha. Od rana wiało silne jugo, a zaraz po nim z przeciwnego kierunku nadeszła gwałtowna Bora więc komandor regat zarządził areszt domowy i poniedziałek spędziliśmy w Palmizanie.

Dubrownik musi poczekać...

W poniedziałek w eter poszedł przykry komunikat. Grobowy głos komandora regat ogłosił na kanale 72, że Mljet, Korcula i Dubrownik są już poza naszym zasięgiem. Na szybko ustalono plan awaryjny, który zakładał rozegranie zawodów na trasie Maslinica – Trogir – Rogoznica. Ale nic to, co się odwlecze, to nie uciecze. Ważne, że pogoda wreszcie pozwoliła oderwać się od leniwych kei i pognać na pełne morze.

Pierwszy tego dnia wyścig rozegrał się na dystansie około 11 mil morskich między wyspami Vlaka a Mrduja. Wiatr był idealny – momentami dochodził nawet do 32 węzłów! Załoga „Muratora”, choć trzecia na mecie, po zastosowaniu przeliczników stanęła na szczycie klasyfikacji generalnej.



MAT. ORGANIZATORA/DAREK KALITA



■ Trening regatowej dyscypliny. Łodzie musiały wykonać wspaniałą rundę honorową dokoła wysepki, aby nasz regatowy dron zdołał nakręcić piękne lotnicze ujęcia

MAT. ORGANIZATORA/AIR-VIDEO



MAT. ORGANIZATORA/ADRIANNA ROZUMEK

■ Organizatorzy regat. Od lewej: Adam Müller, Andrzej Brońka, Janusz Komurkiewicz, Zdzisław Gajos i Robert Bański



MAT. ORGANIZATORA/ADRIANNA ROZUMEK

■ Triumfatorzy regat – załoga „Muratora”. Trofeum nawiązujące do logo regat dumnie dzierży Łukasz Wosiński

Drugie miejsce zajęła firma Sunbud, a trzecie – Budex ścigający się na „Red Wine”. Smutną niespodzianką okazało się to, że drugi wyścig został odwołany z uwagi na zbyt gwałtowny wiatr. Pozostało nam skierować jachty, sponiewierane trochę po dramatycznej walce z bardzo silnym wiatrem, ku miejscowości Maslinica.

Trogir po raz drugi

Ponieważ chorwacki wrzesień pod względem zmienności aury przypomina polski kwiecień, trudno było przewidzieć, jakie warunki przyniesie środa. Za cel postawiono więc rozegranie jak największej liczby wyścigów, żeby nadrobić straty z początku tygodnia.

Pierwsze dwa krótkie wyścigi z wiatrem i pod wiatr, czyli tak zwane up-down, rozegraliśmy przy fajnych podmuchach dochodzących do 15 węzłów. Niestety, między innymi ze względu na deszczową flautę trzeba było anulować tę rozgrywkę i ruszyć do Trogiru. Oba „śledziki” wygrała łódź „Martini” z obsadą „Muratora”.

Wystartować, wyprzedzić, wygrać

W czwartek czekały nas decydujące wyścigi. Organizatorzy przewidzieli dwa up-downy oraz jeden wyścig nawigacyjny w stronę Rogoznicy. Już od startu było jednak widać, że emocje biorą górę nad techniką. Nie obeszło się bez drobnych stłuczek czy przytarć. Trudny regat zmusił część załóg do wycofania się z ostatnich wyścigów.

Wszystkie trzy czwartkowe wyścigi wygrał czarny koń tegorocznych regat – ekipa „Muratora”, dowodzona przez Łukasza Wosińskiego. Najszybszy team dokonał precedensowego wyczynu. Triumfował we wszystkich kolejnych wyścigach.

Z wiatrem – po złoto

Czwartkowym wieczorem zebraliśmy się w wielkiej sali restauracji maryny Frapa. Za udział w zawodach podziękował nam Zdzisław Gajos, prywatnie dowodzący łodzią „Kaninvin”, człowiek, który walczył jak lew

zarówno o dobre miejsce w wyścigach, jak i o to, żebyśmy się nie pogubili i nie potopili. Sportową postawę pochwalił komandor regat – kpt. Andrzej Brońka. Do ich podziękowań przyłączył się Janusz Komurkiewicz reprezentujący firmę Fakro.

Trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zdobyli panowie z Budexu, płynący na „Red Wine”. Drużyna na podium stanęli załoganci „Sol Et Velo”, czyli zgrana kompania z firmy Sunbud.

Ku chwale Neptuna pierwsze miejsce zdobyła drużyna Łukasza Wosińskiego, czyli żeglarze z „Muratora” płynący na „Martini”.

Gdy emocje nieco opadły, panowanie nad naszymi duszami oraz ciałami zdobył zespół Klejnoty Kapitana. Nawet piękne żeglarki ramię w ramię ze swoimi kolegami śpiewały nieśmiertelny refren: „Ani wiatr, ani woda, ani nawet zła pogoda, nie zatrzyma żona młoda – taki jest męski rejs”. I takich wspaniałych rejsów – męskich, żeńskich czy koedukacyjnych życzyłbym nam jak najwięcej!